

Europa – Turcja: relacja w kryzysie

Bruksela mogłaby utrzymywać transakcyjne podejście do stosunków z Ankarą i pogłębić te relacje dopiero wtedy, gdy ta ostatnia przeprowadzi wewnętrzne reformy i przemyśli na nowo swoją politykę zagraniczną.

Niektórzy opisują relację Unii Europejskiej z Turcją jako zbyt ważną, by ponieść na tym polu porażkę. Jednak ostatnie wydarzenia sugerują, że ta relacja naprawdę się popsuła. W ostatnim miesiącu Turcja unieważniła porozumienie z Europą w sprawie imigracji podpisane w 2016 roku i aktywnie zachęcała uchodźców do udania się w kierunku greckiej granicy. Gdy ich nie wpuszczono, tysiące osób znalazło się na ziemi niczyjej. Niektórzy doświadczyli bicia i gazu łzawiącego.

Niedola uchodźców bardzo przygnębia. Poszukujący lepszego losu, żeby poprawić życie sobie i swojej rodzinie, budzą naszą sympatię. Nikt nie chce być świadkiem ich cierpienia, szczególnie gdy są ofiarami manipulacji politycznej – tureckie władze zachęciły ich do udania się nad granicę, w pełni świadome, że jest ona zamknięta.

Podczas gdy Unia Europejska mogłaby przemyśleć swoją politykę migracyjną, Europejczycy mają również prawo się oburzać. Turcja spowodowała ten ostatni kryzys w celu zmuszenia Brukseli do wsparcia niebezpiecznej i szalonej polityki Ankary dotyczącej Syrii.

Co gorsza, turecki prezydent Erdogan przyrównał taktykę Greków do nazistowskiej, a to co najmniej złośliwa przesada. Erdogan miał również śmiałość w złości opuścić spotkanie z europejskimi przywódcami, którzy zebrali się dla znalezienia rozwiązania dla tego problemu. W międzyczasie Turcja przesunęła swoje wojska w kierunku granicy i sfilmowano, jak

przecinają ogrodzenie graniczne w akcie, który może być opisany jedynie jako jawne naruszenie greckiej suwerenności.

Jednak jest to tylko ostatni z wielu incydentów, w których Turcja działała przeciwko interesom bezpieczeństwa Unii Europejskiej.

Niektóre inne przykłady to: przemykanie oczu na dziesiątki tysięcy bojówkarzy udających się do Syrii przez Turcję, by dołączyć do ISIS; sabotowanie sankcji nałożonych na Iran poprzez praktykę złoto-za-ropę administrowaną przez turecki bank; arbitralne aresztowania europejskich i amerykańskich obywateli, używanych następnie jako karty przetargowe w celu uzyskania ekstradycji osób podejrzanych o członkostwo w organizacji Gülena, który Turcja oskarża o próbę zamachu stanu w czerwcu 2016 roku.

Turcja również konsekwentnie groziła, że zakończy korzystanie przez NATO z tureckich baz i odmówiła niemieckim posłom prawa do odwiedzin ich oddziałów w tych bazach. Zakupiła rosyjski system pocisków S-400 pomimo powtarzanych ostrzeżeń o tym, że mogą stanowić zagrożenie dla bezpieczeństwa hardware'u NATO, i groziła przed szczytem NATO w grudniu ubiegłego roku, że zawetuje plany obrony krajów nadbałtyckich.

W takich warunkach europejskie relacje z Turcją nie mogą po prostu zostać „wyzerowane”, jak to niektórzy zasugerowali.

Bruksela działała przy błędnym i nieaktualnym założeniu, że w interesie Ankary jest dążenie do reform demokratycznych, rządów prawa i niezależności sądów, ponieważ to przyniesie jej ekonomiczne i polityczne nagrody ze strony Europy.

Dopóki Turcja nie przejdzie wewnętrznych reform i nie przemyśli swojego wojowniczego podejścia do spraw międzynarodowych, najlepiej żeby Bruksela trzymała do niej dystans.

Było to niejawne założenie umowy migracyjnej z 2016 roku. W uzupełnieniu do kwoty 6 milionów euro, którą miała otrzymać

Turcja za opiekę nad syryjskimi uchodźcami, Europejczycy oferowali także liberalizację przepisów wizowych i modernizację unii celnej między UE a Turcją, jako środki do ułatwienia procesu jej akcesji do Unii. Jednakże Unia podkreślała, że ważne jest, by Turcja poprawiła swoje przepisy antyterrorystyczne, które są zbyt ogólnie i szeroko zdefiniowane.

Tymczasem nie było woli ze strony Erdogana poprawienia tych przepisów. W okresie po podpisaniu umowy posłużył się nimi w celu wyeliminowania politycznych przeciwników, czołowych postaci ruchu obywatelskiego i przywódców Partii Pracujących Kurdystanu.

Później, po próbie zamachu stanu w 2016 roku, Erdogan skoncentrował w swych rękach bezprecedensową władzę polityczną z pomocą referendum konstytucyjnego, które zniszczyło mechanizmy gwarantujące zachowanie równowagi politycznej. Objął prezydenturę podczas gdy kraj wciąż jeszcze znajdował się w stanie wyjątkowym.

W stosunkach z Europą Erdogan i jego rząd, zamiast dyplomacją opartą o zasady, wolą posługiwać się instrumentami siłowymi i przymusem, żeby zapewnić sukces własnym strategicznym interesom. Tureckie władze uważają, że ich kraj jest sam w sobie wielką potęgą i dlatego nie zawahały się zaangażować w szereg wrogich aktów przeciwko członkom Unii Europejskiej.

Turcja próbowała zablokować wydobywanie podmorskiego gazu przez Cypr, podczas gdy sama dąży do nielegalnych odwiertów na wyspie. Jednostronnie przesunęła granice morskie z Libią, ignorując greckie żądania w sprawie wyłącznych stref ekonomicznych przy wyspach takich jak Kreta.

Szukając inspiracji w imperialistycznej, otomańskiej historii swojego kraju, Erdogan i jego zwolennicy utrzymują fantazje o roli Turcji w sprawach zagranicznych. W ich umysłach Turcja nie będzie nic winna Europie. Jeśli już, to raczej Bruksela

powinna paść na kolana, z powodu milionów uchodźców gotowych do chwycenia za broń i ruszenia na europejskie granice.

Dopóki Turcja nie przejdzie wewnętrznych reform i nie przemyśli swojego wojowniczego podejścia do spraw międzynarodowych, najlepiej żeby Bruksela trzymała do niej dystans. Europa powinna przeciwstawić się tureckim próbom zastraszania i udzielić dodatkowego wsparcia Grecji i Bułgarii, dwóm krajom borykającym się z ochroną swoich granic.

Pewnie, że Europa musi utrzymać silne ekonomiczne relacje z Turcją. Ale w sprawach bezpieczeństwa i strategii powinna ograniczyć się do wzajemnie korzystnych ustaleń transakcyjnego bezpieczeństwa w każdym pojedynczym przypadku.

Simon Waldman

Tłum. Grażyna Jackowska na podst.: <https://www.thenational.ae>

Opinie autorów publikowanych artykułów nie zawsze odzwierciedlają poglądy redakcji Euroislamu

Dokąd pójdą Syryjscy uchodźcy?

Grzegorz Lindenberg

Narastającą niechęć tureckiego społeczeństwa do syryjskich uchodźców wykorzystał skutecznie wybrany na burmistrza Stambułu kandydat opozycji Ekrem Imamoglu.

Kandydat opozycyjnej, Republikańskiej Partii Ludowej CHP, wygrał zdecydowanie wybory na burmistrza Stambułu 23 czerwca z

kandydatem rządzącej partii islamistycznej prezydenta Erdogana, AKP. W kampanii wyborczej Imamoglu mówił, że uchodźcy są ekonomicznym ciężarem dla Turcji i dla Stambułu. Jego partia wielokrotnie krytykowała wcześniej politykę Erdogana przyjmowania syryjskich uchodźców. Kwestia ta jest obecnie jednym z podstawowych czynników zmniejszających popularność Erdogana i jego partii – w niedawno przeprowadzonym sondażu dwie trzecie badanych było „niezadowolonych z obecności Syryjczyków w Turcji”.

Niezadowolenie to zauważył sam Erdogan, który oświadczył, że naruszający prawo Syryjczycy będą wydalani z kraju. Pogłoski o przestępczości Syryjczyków są w Turcji szeroko rozpowszechnione, ale związany z AKP Komitet Praw Człowieka twierdzi, że w rzeczywistości popełniają oni statystycznie mniej przestępstw niż Turcy, bo tylko 1,23% przestępstw w Turcji w okresie 2014-2017 popełnili syryjscy uchodźcy, stanowiący ponad 4% ludności.

Niechęć do Syryjczyków wyraża się nie tylko w mediach społecznościowych, gdzie popularność zdobywają hasztagi takie, jak „Wypieprzajcie stąd Syryjczycy”, czy „Nie chcę w moim kraju Syryjczyków”, ale czasami również w atakach fizycznych – jak po wyborach w czerwcu b.r., gdy tłum rozbijał w Stambule okna syryjskich sklepów, gdy rozeszła się pogłoska o próbie gwałtu na tureckiej dziewczynce, rzekomo popełnionej przez syryjskiego uchodźcę.

Jeśli niechęć tureckiego społeczeństwa do Syryjczyków będzie się nasilać, to dla Erdogana wyjściem będzie dyskretne zachęcenie Syryjczyków do emigracji na Zachód, czyli powtórka roku 2015

Źródłem wrogości do Syryjczyków jest pogarszająca się sytuacja gospodarcza Turcji, wysoka inflacja i rosące bezrobocie, przekraczające obecnie 13%. Przybysze postrzegani są jako konkurujący z Turkami o pracę, ponieważ pracują głównie na czarno, za stawki poniżej wynagrodzenia minimalnego. Żeby pracować oficjalnie powinni mieć zezwolenie na pracę, ale

takich zezwoleń – i pozwoleń na prowadzenie biznesu – Turcja wydała niewiele ponad 20 tysięcy, więc około 800 tysięcy osób pracuje na czarno, w tym wiele dzieci.

Pracują nie tylko taniej, ale i znacznie dłużej niż normalni pracownicy. To zaniża zarobki oficjalnie pracujących Turków i utrudnia im znalezienie pracy. Ograniczanie zezwoleń na oficjalną pracę, które miało prawdopodobnie chronić tureckich pracowników, doprowadziło do sytuacji, której miało zapobiegać – do skutecznej, ale nielegalnej, konkurencji.

Jeśli niechęć tureckiego społeczeństwa do Syryjczyków będzie się nasilać, to dla Erdogana wyjściem będzie dyskretne zachęcenie Syryjczyków do emigracji na Zachód, czyli powtórka roku 2015

W Stambule syryjskich uchodźców jest około pół miliona, w całej Turcji około 3,5 mln. Z wyjątkiem 100 tysięcy osób przebywających w kilkunastu obozach przy granicy z Syrią, pozostali mieszkają w normalnych, wynajętych mieszkaniach w całej Turcji, w miejscach, na które dostali pozwolenia. Połowa spośród uchodźców to nieletni; wśród dorosłych jest lekka przewaga mężczyzn. Ilu jest uchodźców tak naprawdę nie wiadomo, bo rząd turecki nie pozwala UNHCR (Wysoki Komisarz Narodów Zjednoczonych do spraw uchodźców), na weryfikację ich liczby. W 2018 UNHCR szacował, że jest ich 2,9 mln a nie 3,5 mln.

Zawyżanie liczby uchodźców przez rząd turecki miało być propagandowym atutem w stosunkach z krajami muzułmańskimi – „my najbardziej pomagamy Syryjczykom” – jak i w stosunkach z Unią Europejską – „potrzebujemy na to mnóstwo pieniędzy”. Podobnie działać miało podawanie sum, jakie rzekomo na uchodźców wydano – Erdogan twierdził, że jest to 37 mld euro. Tymczasem liczby te stały się podstawą do rozpowszechnionych w społeczeństwie tureckim plotek, że syryjscy uchodźcy dostają za darmo domy i stałe zasiłki, co jest nieprawdą.

Ile pieniędzy Turcja wydała na Syryjczyków też nie wiadomo,

wiadomo natomiast, że Unia Europejska wydała na nich 6 mld euro, zgodnie z zawartym w marcu 2016 porozumieniem o powstrzymaniu emigracji z Syrii. Pieniądze te nie przepływały jednak przez konta rządu tureckiego, lecz były przeznaczane bezpośrednio na pomoc dla uchodźców, między innymi na zasiłki dla rodzin posyłających dzieci do szkoły. Problem w tym, że te pieniądze przeznaczone były na trzy lata i najprawdopodobniej skończą się w ciągu najbliższych kilku miesięcy.

Co dalej będzie z syryjskimi uchodźcami w Turcji? Chociaż Erdogan powtarza, że kiedyś wróćą do Syrii – ale nie mówi już o obaleniu syryjskiego prezydenta Assada, a rząd turecki twierdzi, że 300 tysięcy już wróciło (czego nie widać w jego statystykach) – to Syryjczycy nie kwapią się do powrotu. Wiele dzieci nauczyło się mówić po turecku i nie pamięta swojego kraju, ich rodzice żyją biednie, ale jednak w kraju nieporównanie bardziej demokratycznym i bezpieczniejszym niż Syria. Swoje nadzieje wiążą jednak z islamistycznym prezydentem, a nie świecką turecką opozycją, którą popiera Zachód, bo Erdogan na pewno nie zdecyduje się na przymusowe usuwanie ich z Turcji – to zniszczyłoby obraz, który stara się prezentować w świecie muzułmańskim, obraz „obrońcy muzułmanów” i nowego władcy, „sułtana”.

Jeśli niechęć tureckiego społeczeństwa do Syryjczyków będzie się nasilać – a podsycana pogarszającą się sytuacją gospodarczą i wystąpieniami opozycji na pewno będzie – to dla Erdogana wyjściem będzie dyskretne zachęcenie Syryjczyków do emigracji na Zachód, czyli powtórka roku 2015. Być może wcześniej będzie jednak chciał nowych pieniędzy od Zachodu, aby pokazać społeczeństwu, że utrzymanie imigrantów przestaje być problemem. Dla uniknięcia powtórki kryzysu imigracyjnego z 2015 Europa będzie gotowa dać Erdoganowi dowolne pieniądze i trudno liczyć na to, że prezydent Turcji ich nie zażąda. I tak będzie to lepsze dla Unii rozwiązanie, niż kolejne miliony syryjskich imigrantów.

Paradoksalnie, to islamistyczny prezydent Turcji a nie

świecki, popierany przez Europę burmistrz Stambułu, może być dzisiaj sojusznikiem Europy w zapobieżeniu nowemu kryzysowi imigracyjnemu.

Na podstawie: [Syria Direct](#), [New York Times](#), [Reuters](#), [DW](#)

Unia pomaga uchodźcom syryjskim w Turcji

Unia Europejska przekazała 350 milionów euro oenzetowskiej organizacji World Food Program na pomoc humanitarną dla syryjskich uchodźców przebywających w Turcji. Jest to część 3 miliardów euro, które w zawartym z Turcją listopadowym porozumieniu o uchodźcach Unia zgodziła się przekazać Turcji na pomoc dla uchodźców. Obawiano się wówczas, że pieniądze te, nad którymi Unia zrzekła się kontroli, nie trafią do potrzebujących tylko do rządu tureckiego. Teraz widać, że przynajmniej część pieniędzy trafi do uchodźców.

Część przekazanych pieniędzy zostanie wykorzystana do stworzenia systemu specjalnych kart, za pomocą których uchodźcy będą mogli płacić za żywność, mieszkania, leki i odzież, reszta pieniędzy zasili te karty. W Turcji, gdzie przebywa przypuszczalnie około 2 milionów uchodźców (władze tureckie nie pozwalają na międzynarodową kontrolę rejestrów) ogromna większość nie mieszka w obozach tylko wynajmuje różne, często nie nadające się do życia, lokale. (g)

Źródło: [news.com.au](#)

Erdogan kwestionuje porozumienie o uchodźcach, Turcja nie spełni wszystkich warunków

Prezydent Turcji Erdogan zakwestionował w piątkowym przemówieniu istotny element porozumienia o uchodźcach, które miało przynieść obywatelom Turcji prawo do bezwizowego wjazdu do krajów Unii. Choć Komisja Europejska [zaleciła w tym tygodniu przyjęcie tego porozumienia](#), to oświadczyła, że jeszcze 5 z 72 warunków niezbędnych do rozpoczęcia bezwizowych wjazdów musi zostać przez Turcję spełnionych. Jednym z nich było zawężenie w prawie tureckim definicji terroryzmu, żeby dziennikarze tureccy nie byli oskarżani o wspieranie terroryzmu za artykuły na temat Kurdów lub krytykujące Erdogana.

Wy idziecie swoją drogą, a my swoją – powiedział Erdogan o Unii Europejskiej, *podpisujcie to z kim sobie chcecie*. Porozumienie zostało podpisane w marcu przez premiera Turcji Davutoglu, który w czwartek podał się do dymisji.

Bez wprowadzenia w życie przez Turcję uzgodnionych zmian prawnych bardzo wątpliwe, żeby Parlament Europejski je przegłosował. Ruch bezwizowy miał zacząć obowiązywać od 1 czerwca, przynajmniej teoretycznie, bo wiadomo było, że do 1 czerwca Turcja nie zdąży zacząć wydawać obywatelom paszportów biometrycznych, co było jednym z podstawowych warunków. Jeśli porozumienie nie zostanie przez Europarlament zaakceptowane, to Turcja może nie zgadzać się na odsyłanie do niej uchodźców z Grecji. Wówczas może dojść do nowej fali uchodźców, którzy będą próbowali przez Grecję przedostać się do Europy.

Urzednicy unijni nic nie wspomnieli o planie awaryjnym, na wypadek, gdyby Turcja nie zgodzila sie na przyjmowanie odsylanych z Grecji uchodzców. (g)

Źródło: [Reuters](#)